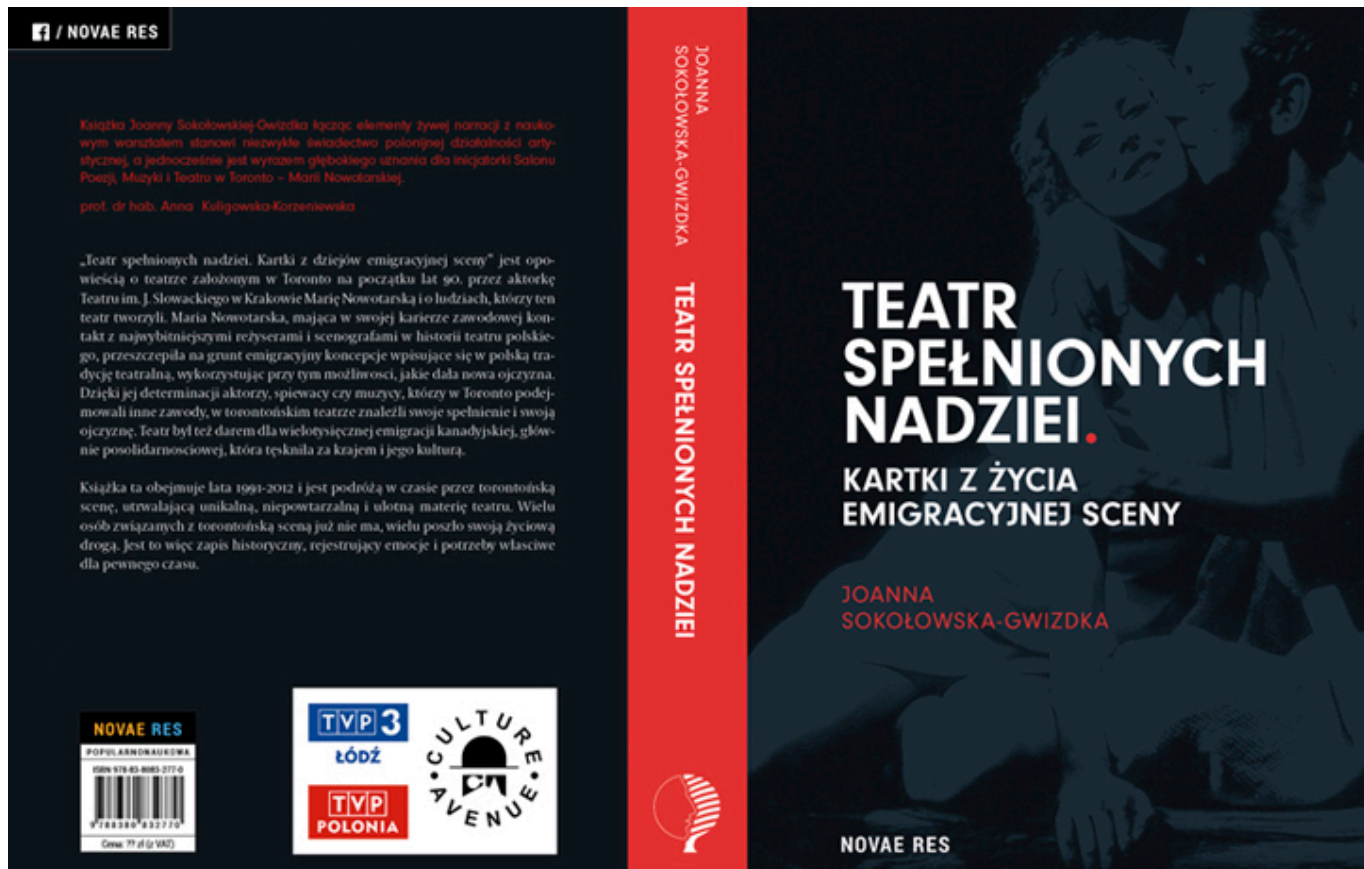


Polskie teatry są wszędzie...

Joanna Sokołowska-Gwizdka, *Teatr spełnionych nadziei. Kartki z życia emigracyjnej sceny*, Novae Res. Gdynia, 2016, ss. 248, liczne ilustracje i reprodukcje dokumentów.



Jan Kłossowicz

Książka pod wieloma względami niezwykła. Przede wszystkim dlatego, że nie dotyczy historii rodzin ziemiańskich, które są tu zwykle omawiane, ale teatru. A co za tym idzie, niezwykła dla mnie, bo właśnie o teatrze i dramacie piszę przez całe życie. Jednak to nie tylko teatr - wspomniane w tej książce spektakle i wydarzenia, które kiedyś omawiałem i w których uczestniczyłem, ale też ludzie dobrze mi znani, z

którymi od dawna już się nie spotykam - kawałek historii polskiego teatru i dramatu, który znalazł swoją kontynuację w odległej Kanadzie.

Teatr, któremu Joanna Sokołowska-Gwizdka poświęciła tak wiele pracy, nazywa się obecnie: Salon Muzyki i Poezji, a założyła go w latach dziewięćdziesiątych, w Kanadzie, znana krakowska aktorka Maria Nowotarska, którą niegdyś, nie raz na scenie oglądałem.

Rozmach i inwencja z jakimi ten teatr poprowadziła doprawdy imponuje. Repertuar - od Krasickiego po Gałczyńskiego, od poezji do kabaretu i piosenki. Gościnne występy w Ameryce i Europie. A do tego umiejętność przyciągnięcia do współpracy naprawdę wybitnych twórców: Jarek Abramow-Newerly, Krzysz Jasiński, Kazik Braun i wielu innych, prawie wszyscy... dobrzy znajomi. Przypomina się i STS i Teatr Stu i lubelski Teatr im. Osterwy i Teatr Współczesny w Wrocławiu... Niezwykły przykład nawiązania do naszego wspaniałego teatru lat sześćdziesiątych, siedemdziesiątych, osiemdziesiątych - za oceanem.



Maria Nowotarska w roli Heleny Modrzejewskiej, w monodramie Kazimierza Brauna, fot. Alfred Mrozicki.

Można by powiedzieć, że to ogromna monografia jakiej nie doczekała się prawie żadna z najważniejszych polskich scen. To jednak coś zupełnie innego. To barokowa kompozycja najróżnorodniejszych materiałów: opisów, wywiadów, wspomnień i głębszych refleksji. Czasem pasjonująca, czasem denerwująca, niezwykła opowieść czy reportaż o wielkim umiłowaniu Polski i polskiego teatru, który pojawiał się i pojawia wszędzie, gdzie rzuci nas los.

Jako czytelnik, choć czasem rozgniewany nadmiarem materiału, muszę ją pochwalić. Jako historyk teatru mam bardzo mieszane uczucia. Ale to przecież – powtórzę – nie monografia, a współczesna i po staropolsku, cudownie chwytająca za serce gawęda...

Recenzja ukazała się w „Wiadomościach Ziemiańskich”, nr 69, wiosna 2017 r.